

Ołtarz z kościoła w Bierzgłowie ujawnił swoje tajemnice

Ołowiane łokcie apostoła

– Można powiedzieć, że ołtarz uratowaliśmy w ostatniej chwili. Konstrukcja groziła zawaleniem i poważnie zastanawiano się nad jej usunięciem. Na szczęście ołtarzem zainteresował się Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który zlecił nam przeprowadzenie renowacji. Jakże było nasze zdziwienie, gdy po rozebraniu konstrukcji okazało się, że pod płótnem XVIII-wiecznych obrazów, na drewnianym podobrazu, znajdują się dwa kolejne malowidła. Tyle tylko, że o sto lat starsze! – opowiada konserwator dzieł sztuki, Zenon Lizun z Torunia.

Ołtarz pod wezwaniem „Chrztu w Jordanie” do lipca ubiegłego roku stał w północnym narożniku prezbiterium kościoła w Bierzgłowie. Tam też, choć już w dużo lepszym stanie, ma powrócić pod koniec przyszłego roku. Bierzgłowski ołtarz to świadectwo politycznych i wojennych zawirowań, jakie nękały Pomorze między XVII a XIX wiekiem. Widać to po różnorodności elementów składających się na całą konstrukcję. Wprawne oko konserwatora bez problemu dostrzeże, iż motywy dekoracyjne pochodzą z różnych okresów – od baroku do klasycyzmu.

Nakaz palenia ołtarzy

– Ołtarza nie wykonano na potrzeby bierzgłowskiej świątyni – twierdzi **Zenon Lizun**. – Przecięte kolumny świadczą, iż został on skrócony, by można było umieścić go w nowym, niższym pomieszczeniu. Zasadniczą część architektury ołtarza pochodzi z XVII wieku, płócienne obrazy są młodsze o sto lat. U podstawy ołtarza znajduje się data – 1734 r. „Chrzest w Jordanie” jest więc swoistym złątkiem, powstałym z fragmentów innych ołtarzy. XVII-XIX-wieczne wojny

nie pozostały bez wpływu na obiekty sakralne. Wiele kościołów zrujnowano, część – na skutek zapaści gospodarczej – niszczała samoistnie. Ocalałe z ruin fragmenty ołtarzy najczęściej palono. Uznawano, że tylko takie ich zniszczenie nie urażałoby godności świętych. Wielokrotnie jednak odstępowano od tego nakazu, budując z zachowanych części nowe konstrukcje.

Najważniejszymi elementami ołtarza są dwa namalowane na płótnie obrazy. Ten większy, umieszczony w części centralnej, przedstawia scenę chrztu Chrystusa w Jordanie. Mniejszy, znajdujący się w drugiej kondygnacji ołtarza, ukazuje postać św. Barbary. Zdaniem Zenona Lizuna, XVIII-wieczne płótna wyszły spod pędzla lokalnego artysty, być może z Torunia. Niestety, na obecnym etapie prac konserwacyjnych nie sposób określić, kto jest autorem obydwu obrazów. Nie można również ustalić dokładniejszej daty powstania malowideł. W każdym razie ich wykonanie wskazuje na wysoką klasę anonimowego malarza. Podobnie jest w przypadku obrazów odkrytych w trakcie konserwacji.

W zakryciu do dziś

– Ich odsłonięcie było dla nas prawdziwą niespodzianką – wspomina syn Zenona Lizuna, Damian. – Spodziewaliśmy się gołych desek, a zastaliśmy bardzo dobre obrazy, pokazujące dokładnie takie same sceny, jak na malowidłach umieszczonych na płótnie. No, może św. Barbara w wykonaniu na deskach bardziej przypomina mężczyznę niż kobietę, ale generalnie to niezłe wykonanie. Co ciekawe, na większym obrazie znajduje się data – 1685 r. Przypuszczamy, że w pierwotnej wersji to właśnie te obrazy były eksponowane na ołtarzu. Są one bowiem integralną częścią zasadniczej architektury ołtarza. Po jakimś czasie zmienił się styl, upodobania i obrazy przysлонiono malowidłami z płótna. W zakryciu dotrwały do dziś.

Obrazy to nie jedyne odkryte przez konserwatorów tajemnice bierzgłowskiego ołtarza. Jednym z jego elementów są dwie postacie apostołów – Piotra i Pawła. Mierzące około metra figury wykonane z drewna. Tymczasem w trakcie demontażu ołtarza okazało się, że jedna z nich, przedstawiająca św. Pawła, jest nienaturalnie ciężka. Przy ściąganiu starych warstw farby wyszło na jaw, że drewniany apostoł ma ręce, aż po łokcie, wykonane z ołowiu.

Noga zamiast ręki

– Drewniane dłonie wykuszły się i odpadły, prawdopodobnie w XIX wieku – mówi Damian Lizun. – Przypuszczam, że zmar-

twiony proboszcz poskarżył się okolicznemu kowalowi, a ten nie pozostał głuchy na udreki księdza. Zresztą, jak by to mogło być – święty bez rąk? Kowal wziął zatem drugiego świętego – Piotra – i na podstawie jego dłoni zrobił formy. Ołowiane dłonie doczepił Pawłowi, ale żeby nie wyglądały tak samo, ustawił je pod innym kątem. Trzeba przyznać, że niezły był z niego rzemieślnik.

Kolejna niespodzianka wiąże się z postacią aniołka osadzonego na zwieńczeniu ołtarza. Jeszcze przed konserwacją dobry obserwator mógł dostrzec nietypowy kształt ręki tej niewielkiej postaci. Teraz wiadomo już, że i aniołek padł ofiarą niechybnego upływu czasu – on również utracił rękę. Straconą kończynę zastąpiono inną. Rzecz jednak w tym, iż była to noga. W dodatku bardzo słabo zamocowana, przez co zwisająca bezwładnie i deformująca postać małego posłańca.

Dłoń, mikroskop, skalpel

Przed konserwacją ołtarz pod wezwaniem „Chrztu w Jordanie” miał kremowy kolor. W trakcie prac restauracyjnych okazało się, iż pierwotnie był on pomalowany na czarno. Taki też kolor chcą mu przywrócić toruńscy konserwatorzy. Zresztą przed nimi jeszcze bardzo dużo pracy. Cała ołtarzowa ornamentyka wymaga oczyszczenia ze starych warstw farby. W tym celu stosuje się specjalne kompozycje rozpuszczalników chemicznych. W niektórych sytuacjach, kiedy wiadomo, że substancje chemiczne mogłyby zaszkodzić restaurowanym przedmiotom, pozostaje żmudna metoda mechaniczna; innymi słowy – sprawną dłoń, mikroskop i skalpel.

– Postacie świętych też wymagają specjalnych zabiegów – mówi Damian Lizun. – Pełno w nich otworów wydrążonych przez owady, co przy braku konserwacji mogłoby się skończyć rozpadem Piotra i Pawła. Zapobiegnie temu iniekcja, czyli wstrzykiwanie w dziurki żywicy. Dzięki temu wzmocni się struktura figur i będą mogły stać jeszcze długie lata. Obrazy, zarówno te na płótnie, jak i te na drewnie, są w tej chwili częściowo oczyszczone. Ogólnie chodzi o to, by usunąć z nich kurz i przemalowania.

Konserwator jak medyk

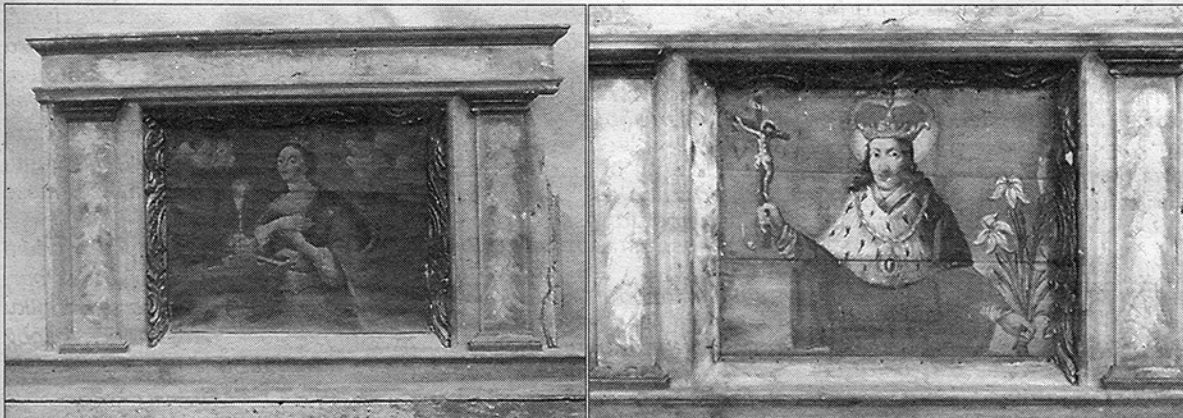
Obrazy na drewnie nie zostaną ponownie zakryte. Niestety, dla ich płóciennych odpowiedników nie będzie już miejsca w ołtarzu. W kościele w Bierzgłowie brakuje przestrzeni na zamontowanie zasuwanej konstrukcji umożliwiającej ekspozycję raz jednej, raz drugiej pary malowideł. Płócienne malowidła zawisną więc na ścianie świątyni. Św. Paweł zyska niebawem jedną drewnianą dłoń. Druga nadal będzie z ołowiu, jako świadek wcześniejszych zabiegów renowacyjnych. Aniołek zaś pozbędzie się zdeformowanej kończyny na rzecz normalnej ręki.

– Konserwator jest jak medyk – twierdzi Zenon Lizun. – Najpierw diagnozuje, a później żmudnie leczy zabytkowe obiekty; tak, by mogły one żyć i trwać dalej.

MARCIN OGDOWSKI



Obraz chrztu w Jordanie. Po prawej XVIII-wieczna wersja płócienna, po lewej sto lat starsza wersja na drewnie



Wizerunek św. Barbary. Po lewej wersja na płótnie, po prawej wersja na drewnie